

lato 1848

Kochany Papo!

Lechatem jedynym ciągiem do samego Poznania i z nikim
 po drodze niewidziałem się. Do Pana Potworowskiego napi-
 saniem list w Berlinie, bom go nie mógł odsrukać, również
 i Kieszkowskiego, który razem z nim był na jakiejś seessji, tak,
 że jeszcze po dziesiątej nie był w domu. König siedzi w Swi-
 nemünde. W Berlinie spodziewają się wprawdzie nowej
 rewolucyi, ale tak coś jak żydzi Mesjasza, myślą, że rewolu-
 cya sama przyjdzie, zrobić jej nikt nie myśli, a ile razy
 nacos się raności, ranoją się po domach. Przytem
 takie te Berlinczyki jeszcze dzieciinne, że niech Bóg
 brooni, jedyną ich zabawą jest klucić się z constablenami.
 Przeciwno tym, którzy ich ustanowili nie nie mają do powie-
 dzenia, tylko z temi niedźmiennymi kreaturami wiecznie się klu-
 ca, a przytem dają się aresztować, jak baranki. More
 Papę dojdzie wiadomość, która i ja po drodze nawet od Pola-
 ków słyszałem, że się tu bito z wojskiem pod Wresznice
 czy gdzieś tam i dzej, jest to krysta baśnia. Równie i to kłamstwo,
 że Niemcy w Poznaniu nowym obchodem radości swoją
 objawili z powodu wcielenia części księstwa Brünick

niechciał na żadną urozystość zerwać, a przeciw
zamysłanej Kozmuniżki tak się zabezpieczył, że już
od czasu pobytu swego w Kriestwie po raz drugi czy trzeci
uszy swoje uchronił. Do Kietisinskiego czasem wpuszcza-
ją Marnę i Jakowickiego, ale co się tyczy innych wolności,
to dotychczas tylko rysowania pozwolenie osiągnął, jeśli
pożytać mu wcale nie wolno. Skąd to i dla czego, to sam
Pan Bóg wie, zapewne czeka na Papy podanie do Ministra
W Kurniku wojsko ciągle stoi, ale mają nadzieję, wprawdzie
nie świeża, ale zawsze nadzieja nadzieja, choćby i pisa-
deria to jednak spodziewają się, że już niedługo. Wyjdzie
sobie. Panu Maciejowi też same nadzieje.
Dochodzi nas tu wiadomość, że cesarz Austryjski
abdykował na rzecz syna brata swego, 17 letniego dobrodziej-
Gimnazjum już od trawarku otworzone. Wszystko tak
jak by to tylko się nieco ku starości pochyliło. Profesorowie
podług nowej konstytucji porzucili brody, mniemy także trochę
na kwintę, porzucili, nasem i wykład przedmiotów nie
mają cierpi, ale przeszedł, bandro, choć zimno, ale zawsze
grzechnie się obchodzi z nami. Wszystko po niemiecku

starym wyrazem, ani taosrke nie lepiej ani gorzej. Inako,
nieby się jednego takiego dumnia jak Hejke porty, musiało
być Gimnazjum zamkniętym, a do tego czasu, bo oprócz
niego nikogo nie oddalono. Hejke daje lekcje w niemieckim
Gimnazjum, a u nas na jego miejsce ma Kymarkiewicza,
który dotąd w niemieckim był Gimnazjum, dawaj język francuski,
ale to wszystko jeszcze bardzo niepewne rzeczy. Tak i pro-
mojami będzie w innych klasach, nie wiem, ale bardzo
się ciesze, że w jwymie siedze, bo już niepotrzebuję
się obawiać, żeby mi nie miał jej dostać. Marna wstąpi-
wraca od J. Kietisinskiego wolno go odwiedzić, ale tylko
w przytomności sędziego. Chciał Marnie dać pokój jymu
dwa listy, ale sędzia zabaczył, nie przejął, je jednak, tylko
wskrzem powiedział, że jym nim można robić co się tylko
podoba. Ma być wielkim gązganem, w takim razie
to jeden dowód więcej. Piwarski przyjął Rydłowiecki,
czy protas u Papy? Czyli może nie warto? Marnie się
wcale nie chce jechać do Berlina, ale ponieważ
sam pisze, więc zapewne i o tem sądzi. Cholera
na Holęuin śladem panuje, doktorzy mówią, że do
do Prusania nie przyjdzie, ale samo do Helgoland
si wadzi bógów morderców. J. Marnę Kietisinskiego już
nie zastanem, ale już i tak proprio może zastawit pleu

potencją P. Sasimskiemu. Margynia była bandą chowa,
ale już prawie zupełnie zdawa. Takies' dwie Panie
kupity od Falka za 100. talarów wyprawy (to cwek),
zawaz ktos' do gazet podał, że Falk dował nowy rapas
sowanów, a ktoby się chciał przekonać może widzieć
próbkę za 100. tal. u Pani Wolpol: jeżere jakies' drugie
a podpisał się tak: Seden z tych, co kamieniem w Tę
od rydów dostali. Ze Sasimskim jeżere się niewidzia
tem. A poligii przynosi własnie Dabkiewicz dwie
dabeltoraki nasre jako potrzebne do wytlku, reszte
broni chce zachować do czasu. Ostwieje jednakowoż
oboz jakis gdzieś tu po lasach, ale jak się waje
tylko banda pułkajów, kto'nym się nie chce w domu
siedzieć, a reszta, może, że się i myle, bo podobno
tam w wielkiej niedzy żyją, i ledwie się wyrywic mogą
o rądrych dotąd rabunkach nie słuchac. Mają podobno
tak dobrych sapiegów w Poznaniu, że skow tylko
jaki oddział wojska na nich wychodzi zaważ się wywo-
stają i rozpierają. Półte 18^{ty} wychodzi w tych dniach,
jeden batalion już odszedł. Nowe szelm osłowo z strony
wład. Tyle tu po niemiecku wszędzie słychać, że ani się rżgac'
chce. Dobrzebyście Państwo wobili, gdybyście przyjechali
koniernie tu bzeba porowac ludność niemiecką.

Poznan d. niewiem którego
w Czwartek: Piątek

Jan Diotyński